

REDAKCYJNA POCZTA

Bytom się sypie

Ratujmy bytomskie zabytki. Świadomie i z premedytacją piszę ten list po wyborach, aby nie być posądzonym o prowadzenie gry wyborczej. To nieprawda, że Bytom jest kwitującym miastem. To tylko na zdjęciach zamieszczanych na łamach niektórych bezpłatnych gazetek (kto je finansuje?) trawa jest bardziej zielona, elewacje budynków podkolorowane, a twarz (byłego?) prezydenta jest elegancka i świeża. W rzeczywistości Bytom się sypie. W śródmieściu (kwartał ul. Kwietniewskiego) straszy rozgrzebane centrum handlowo-usługowe. Sypie się stary Bobrek, Rozbark i Miechowice. W innych dzielnicach wcale nie jest lepiej. Smutny los spotkał również nieliczne już budowle zabytkowe. O ile jeszcze o budowle sakralne (kościół czy kaplica) ma kto zadbać, to los „cywilnych” budowli jest z reguły żałosny. Bodaj w ubiegłym roku w centrum miasta – przy ul. Krakowskiej – niczym domek z kart rozsypała się zabytkowa łaźnia żydowska. Właściciel został zob-

wiązany do odrestaurowania budynku i... nic się nie dzieje. Niebawem los żydowskiej łaźni może podzielić zabytkowa kamienica przy ul. Jainty nr 12. Kamienica jest niszczącym pustostanem dewastowanym i okradanym przez okolicznych meneli. Czy trzeba kolejnej katastrofy budowlanej – nie daj Boże – ofiar w ludziach, ale wreszcie ktoś się obudził? Czas najwyższy, aby ocknął się z letargu wojewódzki konserwator zabytków. W chwili, gdy piszę te słowa, nie wiem, kto w Bytomiu wygra II turę prezydenckich wyborów (10 grudnia br.). Jeśli wygra poprzedni prezydent, to proszę go, aby zamiast cukierkowatych wizji ratował to, co cenne. Jeśli wygra ktoś nowy, to apeluję, aby nie zaczął swego urzędowania od biadolenia na poprzedników, a wziął się za konkretną robotę. Jednym słowem: ratujmy – już nieliczne – bytomskie zabytki, póki jeszcze jest co ratować.

**MIESZKANIEC BYTOMIA**  
(personalia  
do wiadomości redakcji)



Bytomska kamienica przy ul. Jainty 12.

Każdy może się zarazić wirusem HCV, bo każdy był, jest lub będzie pacjentem

# W kolejce po życie

Zbigniew Kostrzewski z Kędzierzyna-Koźła leczył się na grype i na dolegliwości związane z przesileniem wiosennym. Lekarze bezradnie rozkładali ręce i kierowali go do kolejnych specjalistów. Po prawie dziesięciu latach dowiedział się, że ma HCV, czyli przewlekłe zapalenie wątroby typu C. – Gdzie mógł się zarazić! – zastanawia się żona pana Zbigniewa. – Zakładano mu szwy po wypadku, usuwano wyrostek robaczkowy, robił badania krwi i chodził do dentysty. Jak wielu z nas.

## Podejrzane grono

Joanna Wasielewska o zakażeniu dowiedziała się trzy lata temu w lutym, gdy chciała być dawcą szpiku. – Lekarz rodzinny, który zwykle o chorobie wie niewiele, odsyła do hepatologa. Ten z kolei leczy zachowawczo, bo specjalnym leczeniem zajmują się tylko przyzpitalne poradnie chorób zakaźnych. Aby dostać się do takiej poradni, trzeba stać w długiej kolejce – mówi Joanna.

Na wizytę w poradni hepatologicznej przy chorzowskim Szpitalu Specjalistycznym Śląskiej Akademii Medycznej dostała się dopiero w lipcu. Tam skierowano ją na oddział obserwacyjno-zakaźny, bo trzeba wykonać specjalistyczne badania. Pacjent ustawia się w następnej kolejce. Ale ona miała szczęście – jej organizm sam pokonał wirusa, choć zdarza się wyjątkowo. Dziś jest w gronie przedstawicieli generalnych Stowarzyszenia Pomocy Chorym z HCV Prometeusze na województwo śląskie. Podaje swoje imię i nazwisko, bo nie jest chora.

Lecz jej koleżanka nie chce się przedstawiać ponieważ ciągle walczy z wirusem. – Brak wiedzy na temat HCV prowadzi do izolacji zakażonych. Czujemy się odcięci od świata, a to źle wpływa na naszą psychikę, odsuwają się od nas znajomi. A przecież nie zarazimy nikogo przez podanie ręki – mówi nosicielka wirusa.

## Pacjent z piętnem

Joanna pamięta, że na jej karcie zdrowia u lekarza rodzinnego wielkimi czerwonymi literami zrobiono adnotację: „HCV plus”.

– Dzwonią do nas zrozpaczone kobiety, które nie chcą zbadać ginekolog, bo mają HCV. A ten ginekolog nie zdaje sobie sprawy, że za chwilę przyjmie kogoś, kto również może być zakażony, tylko o tym nie wie – mówi Joanna. – Ci sami ludzie ze służby zdrowia, którzy w 60-70 procentach zarażają pacjentów, potem traktują ich jak trędowatych.



Joanna Wasielewska i Zbigniew Kostrzewski ze Stowarzyszenia Prometeusze oraz dr Ewa Janczewska-Kazek z Poradni Hepatologicznej w Chorzowie.

W Poradni Hepatologicznej Szpitala Specjalistycznego w Chorzowie leczy się najwięcej zakażonych wirusem HCV na Śląsku. Na razie nie są przyjmowani nowi chorzy, bo nie ma pieniędzy na ich leczenie. W tej chwili w kolejce na zdiagnozowanie czeka ponad 200 osób. Do lekarza dostaną się dopiero w 2007 roku. Potem trafią do kolejki oczekujących przyjęcia na oddział. Podobna grupa chorych, już zdiagnozowanych, czeka na leczenie przeciwwirusowe.

## Za co leczyć?

W czerwcu pacjenci napisali list do dyrektora Śląskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. W odpowiedzi przeczytali, że zwiększenie wartości zakontraktowanych umów będzie możliwe dopiero po zmianie planu finansowego. W maju – w wyniku renegotjacji – wartość kontraktu została zwiększona. – To kropla w morzu potrzeb – komentuje sytuację dr Ewa Janczewska-Kazek, kierowniczka Poradni Hepatologicznej chorzowskiego szpitala. – Z powodu błędnie wyceńionych przez NFZ procedur, nie są w tym roku leczone dzieci. Poza tym Fundusz przyznaje nam określoną pulę pieniędzy na samo leczenie interferonem, ale jednocześnie daje za mało pieniędzy na badania, które szpital musi wykonać w czasie terapii – dodaje.

Efekt jest taki, że procedury są, a pacjentowi nie mogą być leczeni. Zakażeni HCV jeżdżą od szpitala do szpitala, szukając mniejszych kolejek. Ci, u których wirus doprowadził już do marskości wątroby i jej niewydolności, czekać mogą tylko na przeszczep. Albo na śmierć

KATARZYNA WOLNIK

## ILU Z NAS CHORUJE?

Na początku sierpnia w stacji dializ w Ostrowie Wielkopolskim w wyniku nieprzestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa sanitarnego, wirusem HCV zakażonych zostało kilkadziesiąt osób. Do takich zakażeń może dochodzić codziennie w każdej placówce medycznej. Według danych Polskiej Grupy Ekspertów, w Polsce dotkniętych HCV jest około 700 tys. osób, ale tylko 15 tys. wie o tym. HCV, czyli Wirusowe Zapalenie Wątroby typu C, to dziś jeden z największych problemów epidemiologicznych świata. – Choroba nie daje żadnych charakterystycznych objawów. Osoby, które dowiadują się, że są nosicielami wirusa, na leczenie mogą czekać w Polsce nawet kilka lat – mówi dr Ewa Janczewska-Kazek, kierowniczka Poradni Hepatologicznej przy chorzowskim Szpitalu Specjalistycznym Śląskiej Akademii Medycznej. Właśnie tutaj od roku, w jedną z sobót każdego miesiąca, śląski oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pomocy Chorym z HCV Prometeusze organizuje spotkania dla zakażonych z naszego regionu. (KAW)

## KONTAKT Z PROMETEUSZAMI

Wszyscy zainteresowani mogą się skontaktować ze Stowarzyszeniem Pomocy Chorym z HCV Prometeusze: Joanna Wasielewska, tel. 0-601-209-254, asia@prometeusze.pl Więcej informacji na stronie www.prometeusze.pl (KAW)

## Radca prawny przyjmuje

Osoby zainteresowane uzyskaniem porady powinny zgłosić się z tym kuponem. Radca przyjmuje dzisiaj od godziny 15 w pokoju 400 na IV piętrze redakcji Dziennika Zachodniego (budynek Domu Prasy, Rynek Katowice, ul. Młyńska 1). Poradę uzyska dziesięć pierwszych osób, które stawią się osobiście (nie wcześniej niż o 14.30). Wycięty kupon należy oddać portierowi przy wejściu do budynku. Prowadzimy również telefoniczną listę zgłoszeń po numerem 0-32-358-22-32 (od piątku poprzedzającego kolejny wtorek, w który przyjmuje radca).

## PORADA PRAWNA W DZ – 5.12.2006

Imię, nazwisko

sprawa

Ten kupon upoważnia do uzyskania bezpłatnej porady prawnej w siedzibie Dziennika Zachodniego w Katowicach przy ul. Młyńskiej 1, IV piętro, pokój 400. Radca prawny przyjmie w każdy wtorek od godz. 15.00 pierwszych dziesięć osób, które się zgłoszą z tym kuponem.

Z DZIENNIKIEM ŁATWIEJ!

## CZY JESTEŚ CHORY

Na zakażenie wirusem HCV narażony jest każdy, bo każdy z nas jest pacjentem. Do grona potencjalnych nosicieli wirusa należy zaliczyć osoby, które miały przetaczaną krew, często są hospitalizowane, dializowane, osoby, które miały w życiu jakikolwiek zabieg chirurgiczny, badania i zabiegi endoskopowe, narkomani stosujący dożylnie narkotyki, osoby, u których doszło do dużego uszkodzenia powłok skórnych (wypadki samochodowe, wypadki w pracy, poważne skaleczenia), osoby, które wykonywały na swym ciele tatuaż, przekłuwały uszy. Do zakażeń dochodzi często podczas najdrobniejszych zabiegów medycznych, takich jak: szczepienia, pobieranie krwi, zastrzyki.

Pierwszym krokiem do rozpoznania przewlekłego zapalenia wątroby typu C jest badanie krwi na obecność przeciwciał anti-HCV (prywatnie kosztuje ok. 35 zł). Sama obecność przeciwciał nie świadczy o chorobie. Drugim krokiem w diagnostyce jest oznaczenie we krwi HCV RNA, czyli materiału genetycznego samego wirusa (koszt ok. 250 zł). W leczeniu HCV stosuje się terapię skojarzoną interferonem i ribawiryną. Terapia trwa od 24 do 48 tygodni (koszt miesięczny to ok. 3 tys. zł). Szanse na pełne wyleczenie szacuje się – w zależności od genotypu wirusa – na około 55-80 proc. W sytuacji, gdy prawdopodobne jest istnienie infekcji HCV, wszystkie badania powinien zalecić lekarz,

a ich sfinansowanie ma pochodzić z ubezpieczenia zdrowotnego. (KAW)

## Gdzie się leczyć

W województwie śląskim następujące lecznice zajmują się chorymi z HCV: Szpital Specjalistyczny w Chorzowie, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 1 w Tychach, Szpital Specjalistyczny nr 1 w Bytomiu, Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie, Wojewódzki Szpital Zespolony w Częstochowie, Szpital Rejonowy w Raciborzu, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 5 w Sosnowcu, Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Zabrze.

## WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

Średni czas zakażenia HCV – od momentu wnikięcia wirusa do ustroju aż do poważnych problemów zdrowotnych – jest zazwyczaj dłuższy niż w przypadku HIV i trwa od 5 do 35 lat. Choroba często kończy się marskością i rakiem wątroby, a mogą ją poprzedzać poważne komplikacje uniemożliwiające normalne funkcjonowanie (wodobrzusze, żylaki, krwawienia z przełyku, żółtaczka, problemy z krzepliwością krwi,

zaburzenia psychiczne do śpiączki wątrobowej włącznie). Wirus HCV został zidentyfikowany bardzo późno, bo dopiero w 1989 r., choć wcześniej wiadano, że musi istnieć czynnik wywołujący zapalenie wątroby określane jako Nie-A-Nie-B (NANB Hepatitis). W późniejszym okresie wykryto także kolejne wirusy zapalenia wątroby nazwane HGV, GB-C i TTV. Trwają badania nad ich wpływem na wątrobę.